



## Merytoryczna integracja Europy

Przykład historycznie wielkopaństwowego Wrocławia (przedstawiony w numerach 531 i 537-538 PAUzy Akademickiej) skłania do pewnych uogólnień. Miast o takim pluralistycznym charakterze w pobliżu granic dzisiejszej Polski jest więcej. Chodzi o miejsca znaczące społecznie i kulturowo. Startując z Wrocławia i podążając w kierunku zgodnym z ruchem wskazówek zegara, natrafimy na Szczecin. Tam też „podskórnie” ściera się niemiecka historia z polską „socjologią” dnia dzisiejszego. Mieszkańcy Brandenburgii lubią ten dziś polski region jako cel swoich wypraw nadbałtyckich. Pikanterii dodaje fakt, iż w tym mieście przyszła na świat późniejsza wszechpotężna caryca Katarzyna II. Uważam, że tego typu ciekawostki historyczne można wykorzystywać do powiększania międzykulturowej synergii społecznej. Oczywiście dużo bardziej znaczący jest przypadek Wilna, z którego wywodzą się nasi znamienici uczeni: Henryk Niewodniczański (patron Instytutu Fizyki Jądrowej w Krakowie) czy wybitny krakowski matematyk Mirosław Krzyżański. Także inny matematyk, który niestety zginął w Ostaszku, Józef Marcinkiewicz. Jego talent czy może nawet geniusz badawczy porównywano przed wojną z tym, jaki cechował największego polskiego matematyka Stefana Banacha. Rzecz jasna, można by wymienić jeszcze wielu wybitnych uczonych czy artystów mających wileńskie pochodzenie.

Wreszcie Lwów z morzem powiązań: krakowskich, wrocławskich, warszawskich czy nawet gdańskich, i zapewne jeszcze innych. Słynna kawiarnia Szkoła, wraz z „Księżką Szkoła”, w której Banach i jego koledzy zapisywali głębokie problemy matematyczne, stała się już ikoną kultury nauk ścisłych, i to w skali światowej.

Osobnym tematem jest dzisiejszy Kaliningrad, miasto Federacji Rosyjskiej, historycznie zaś Królewiec – Königsberg, sławny przede wszystkim z tego, że prawie całe życie przeżył w nim jeden z największych filozofów wszech czasów – Immanuel Kant. To nie jest polonicum historyczne, jednakowoż to jest, czy mogłoby być, polonicum geograficzne – ze względu właśnie na terytorialną bliskość. Międzynarodowy Kant – „Kopernik filozofii”, jak się już powszechnie określa tego myśliciela – mógłby ze swoją głęboką, przy tym również praktyczną społeczną filozofią stać się intelektualnym katalizatorem porozumienia i kulturalnej współpracy więcej niż dwóch narodów. W swojej wyobraźni widziałbym pomnik Kanta w mieście studiów Kopernika – Krakowie, czy na terenie kampusu Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu. Pro publico bono. Dodam jeszcze, może przekornie, że wedle pewnej historycznej relacji Kant, zapytany kiedyś o Polskę, miał scharakteryzować Polaków jako taki naród i państwo, w którym „każdy chce być królem”. Zapewne musiał mieć na myśli polską szlachtę. Pouczające może nawet i dziś.

Jeśli połączymy na mapie Wilno ze Lwowem linią prostą i wyznaczymy środek tego dystansu, to otrzymamy niezłą

aproksymację przedwojennego polskiego miasta powiatowego o nazwie Pińsk. Należy on dzisiaj do Republiki Białorusi. Podobnie jak miasto Grodno, bardziej kojarzące się z białoruską Polonią. Ta ostatnia okoliczność ma jednak pewien negatywny skutek międzypaństwowy: większa aktywność polonijna w dzisiejszym Grodnie powoduje głośno artykułowane niepokoje władz białoruskich, że oto Polska dąży do zmiany granic i odzyskania dawnych swoich ziem. Tymczasem wspólną a wielowymiarową kulturę środkowoeuropejską może dałoby się tworzyć bez zmiany granic. Prawdopodobnie, jak uważam, bardziej równomierny etnicznie Pińsk mógłby spokojniej przyczynić się do europejskiej integracji, z umiarkowanym promieniowaniem nieco poza granice Unii Europejskiej. Czy sugestia międzykulturowego ośrodka dialogu w Pińsku jest nierealna? Dodajmy, że Pińsk to miasto młodości znanego i popularnego reportażysty Ryszarda Kapuścińskiego. Wspomnijmy także, iż w tzw. Ustawie o Miastach z 1791 roku (będącej uzupełnieniem Konstytucji 3 maja) Pińsk jest wymieniony jako dziesiąte z najważniejszych miast prowincji wielkopolskiej; pierwszym jest Poznań, zaś piątym Warszawa.

Głębsza treściowo integracja w ramach samej Unii Europejskiej nie jest sprawą łatwą. Dla ilustracji weźmy pod uwagę nie tak dawną wizytę prezydenta Francji Emanuela Macrona w Polsce, podczas której odwiedził Warszawę i Kraków oraz przedstawił wykład w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego. Tymczasem telewizja francuska (np. dziennik telewizyjny „France 2”, powtarzany jako „TV 5 Monde”) nie poświęciła temu wydarzeniu ani słowa, co sprawdziłem osobiście bardzo dokładnie. Skoro więc Francję interesuje bardziej na przykład Wybrzeże Kości Słoniowej niż środek Europy i Polska, to może właśnie Polsce w naturalny sposób – jako swego rodzaju „państwu środka” (geograficzne centrum Europy) – przypadać by mogła misja głębszej merytorycznej integracji europejskiej? Wydaje mi się, że jest to temat nie tylko dla polityków, ale i szerszej opinii publicznej. Zaś przykłady braku głębszego pojmowania sensu europejskiego jednoczenia się, bynajmniej nie kosztem narodowych suwerenności, można by mnożyć. Może jeszcze taki oto przykład z dziedziny społeczno-kulturalnej. Otóż pewien krakowski artysta malarz i profesor sztuk pięknych miał w ubiegłym roku we Francji wystawę, na którą składały się ilustracje popularnej powieści Romaina Rollanda *Colas Breugnot* (dodajmy: z okazji 100-lecia wydania tej książki). Aż prosiło się, żeby wystawę powtórzyć w salach Konsulatu Generalnego Republiki Francuskiej w Krakowie. Jednak konsul nie zechciał. Dalszy komentarz wydaje się zbędny. Może jeszcze tylko wspomnienie transparentów na ulicach Paryża z napisem: „Solidarité avec Solidarność” w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Czyżby międzynarodowe europejskie relacje i inicjatywy miały kończyć się na pierwotnych impulsach, bez przemyślanego ciągu dalszego?

EUGENIUSZ SZUMAKOWICZ

Politechnika Krakowska



Kraków

Partnerem czasopisma jest Miasto Kraków